

Powiew skandynawskiej bryzy na cieszyńskiej scenie

Data publikacji: 29.11.2016 15:00

Klasyk ma to do siebie, że upływ czasu się go nie ima, bo wypowiedziane przezeń myśli, dostrzeżone ludzkie problemy pozostały nadal, stety niestety aktualne, choć ciało ich autora dawno już pożarły czerwie. Otóż za klasyka wzięła się Scena Polska Teatru Cieszyńskiego przy ul. Ostrawskiej, za mistrza Ibsena, a konkretnie za jego spektakl "Pani morza".

□

Czy można uporczywie żyć wspomnieniem ukochanej osoby? Córki ożenionego po raz wtóry wdowca, doktora Wangla (Janusz Kaczmarek) cały czas pielęgnują pamięć swej matki, z kolei ich macocha Elida, tytułowa pani morza (Małgorzata Pikus) wciąż myśli o swym marynarzu, którego, jak twierdzi, zaślubiła przed laty (nb. polska prapremiera tej sztuki z 1899 r. wystawiona została pod tytułem „Oblubienica morza”), a ten utonął. A właściwie to chyba nie utonął, bo któregoś dnia przybywa blady niczym widmo z zaświatów, żywy morski trup (Mariusz Osmelak) po swojej własność, czyli po Elidę. Ale przecież ona należy od lat do doktora! Należy.

Czy kobieta może być wolna? Czy może mieć własne zdanie, czy też jest li tylko wyciosaną przez artystę figurą? Rzeźbiarz Lindsen (Marcin Kaleta) zwraca się w pewnym momencie do Bollet (Joanna Gruszka), starszej córki Wangla ze swoimi przemyśleniami o tym, jak to piękne jest małżeństwo, bo w takim związku kobieta musi dostosować się do męża. Musi? Musi tkwić w sadzawce, kiedy tuż obok pod fiordami otwiera się pełne morze, czy może jednak dokonać wyboru i czy do tego wyboru ma prawo? To się okaże.

Ale Elida, pani morza, uosabia nie tylko wewnętrzne rozterki kobiet poddanych opresji patriarchy, jakby to chciała widzieć część krytyków, a przede wszystkim feministki. Nie nie, jej problem wychodzi ponad podział płciowy – każdy z nas ma kłopoty z zachowaniem swego ja wobec zaborczości innych, od których jest zależny i dokonania swojego, własnego wyboru.

Cała sztuka utrzymana jest w półśnie, rzeczywiste przenika się z onirycznym, a pamięć z amnezją. Te stany zdaje się łączyć postać dziecka (Krystian Stonawski), a może ducha, albo skołatanych myśli i pragnień, która przmyka co pewien czas przez scenę. Były te zaślubiny, upomniał się „o swoje” ukochany, czy też cała ta opowieść powstała spod pędzla malarza Ballesteda (Ryszard Pochroń), którego zaraz po trzecim teatralnym gongu obserwujemy przy pracy nad obrazem o kobiecie, która zabłąkała się na lądzie i nie może trafić do morza.

(ÿ)

Henryk Ibsen, „Pani morza” (tłum. Anna Marciniakówna); reż. Pavel Ondruch, scenografia Michal Syrový; występują: Janusz Kaczmarek (doktor Wangel), Małgorzata Pikus (Ellida Wangel), Joanna Gruszka (Bollete), Patrycja Sikora (Hilda), Grzegorz Widera (Gunnar Arnholm), Marcin Kaleta (Hans Lyngstrand), Ryszard Pochroń (Ballested), Mariusz Osmelak (obcy mężczyzna), Krystian Stonawski (dziecko). Premiera 26 listopada 2016, Scena Polska Teatr Cieszyński / Těšínské divadlo.

